

Prof. dr hab. Izolda Kiec  
Uniwersytet Artystyczny  
im. Magdaleny Abakanowicz  
w Poznaniu

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Szymona Pietrzykowskiego  
pt. *Żydzi i Polacy w Poznańskim (1938-1945) – próba syntezy***

Obszerna praca doktorska mgr. Szymona Pietrzykowskiego *Żydzi i Polacy w Poznańskim (1938-1945) – próba syntezy* budzi uznanie swoją dokumentacyjną zawartością, zakreślonym obszarem poszukiwań archiwalnych, zgromadzonym materiałem źródłowym oraz wykorzystaną literaturą przedmiotu. Jej wartość polega na odkrywaniu nieobecnych dotąd w refleksji nad funkcjonowaniem Żydów w Poznańskim wątków, na udostępnianiu i wykorzystaniu w pracy naukowej wydobywanych z archiwów dokumentów, także – na sugerowaniu pytań i problemów badawczych. Autor wykazuje się przy tym dobrą znajomością kontekstów, co poświadcza załączona do pracy bibliografia, zawierająca zarówno źródła archiwalne, jak i biblioteczne, stan badań oraz literaturę kontekstową (tę ostatnią reprezentowaną najmniej licznie).

Obejmującą 1184 strony rozprawę otwiera wprowadzenie, które szczegółowo streszcza zawartość pracy, nie uwzględnia natomiast w dostatecznym stopniu założeń metodologicznych (o czym napiszę w dalszej części recenzji), później mamy osiem rozdziałów wyposażonych w aneksy, następnie dwa epilogi i podsumowanie – które tak naprawdę podsumowaniem nie jest. Nie zawiera ono bowiem zbiorczych wniosków z przeprowadzonych kwerend, relacji i analiz, nie formułuje postulatów badawczych ani metodologicznych (poza ogólnym stwierdzeniem poczucia niewyczerpania tematu i nadziei na jego kontynuację, s. 1154). Razi przy tym dysproporcja pomiędzy nazbyt rozwlekłym wprowadzeniem liczącym ponad dwadzieścia stron a podsumowaniem mieszczącym się na jednej (niecałej) stronie – przypomnę wszakże, że jest to PODSUMOWANIE ogromnego wysiłku badawczego, ponad tysiąca stron oryginalnej refleksji naukowej. Wspominam o tym, ponieważ

lektura całości rozprawy skłania do rozszerzenia powyższego spostrzeżenia – także bowiem poszczególne rozdziały i mniejsze części pracy w sporej mierze nie posiadają zamknięć, konkluzji, podsumowań.

Także prezentowane w pracy materiały źródłowe nie zostały zaopatrzone w merytoryczne uzasadnienia. Trudno bowiem za takie uznać powtarzające się: „Warto przywołać w całości” albo „Warto przytoczyć pełną treść”. Autor nie wyjaśnia decyzji tak obfitego przytaczania źródeł. Co więcej – poza paroma przypadkami nie analizuje, nie podsumowuje i nie komentuje części pracy zawierających archiwalia, zestawienia oraz ilustracje.

Nad tym elementem rozprawy i ogólnie – nad tym ważnym etapem prowadzenia działalności naukowej, w tym pisarskiej – Doktorant powinien się skupić, jeśli planuje publikację dysertacji oraz dalszą akademicką ścieżkę kariery zawodowej. Konieczne w tym celu jest wypracowanie umiejętności formułowania wniosków i projektowania kolejnych kroków badawczych, czyli postępowania według spójnego programu badawczego, w którym każdy etap kończy się refleksją na temat celowości, jakości oraz innowacyjności zebranego i analizowanego materiału.

Otwierające rozprawę wprowadzenie jest nie tylko zarysowaniem jej problematyki; jest również swoistą deklaracją badawczą Autora, a wnioski z niej płynące są miejscami zastanawiające, zwłaszcza dla czytelnika pracy ocenianej w przewodzie doktorskim, czyli aspirującej do stopienia naukowego. Pan Pietrzykowski bowiem eksponuje we wstępie głównie działania aktywistyczne i popularyzatorskie: oprócz własnych inicjatyw wspomina projekty realizowane przez Macieja Krajewskiego z Łążęgi Poznańskiej, Zbigniewa Pakuły z Miasteczka Poznań, Przemysława Prasnowskiego z Baraku Kultury oraz niezależnie przez Andrzeja Niziołka; a czasopismo „Miasteczko Poznań” (wobec zawieszenia działalności wrocławskiego „Chidusza” i warszawskiego „Midrasza”) nazywa „najważniejszym ambitnym pismem o tematyce żydowskiej” (s. 11), z ewidentnym pominięciem periodyków o charakterze naukowym, takich jak np. „Kwartalnik Historii Żydów” czy „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” (przy okazji dodam, że „Miasteczko Poznań” nie jest uwzględnione na liście punktowanych czasopism MNiSW, czyli publikowane tam artykuły nie są brane pod uwagę w postępowaniu awansowym i jakkolwiek ocenimy ten fakt, funkcjonujemy w ramach określonych procedur nadawania tytułów i stopni naukowych, zatem i pan Szymon Pietrzykowski, decydując się zgłosić swoją pracę jako rozprawę doktorską, powinien odnieść się do procedur akademickich i

odpowiadających im poziomów dyskursu, a nie udawać, że ich po prostu nie ma). Literatura naukowa (aczkolwiek odnotowana w zestawieniu bibliograficznym i przywoływana w kolejnych rozdziałach pracy) oraz działalność o charakterze akademickim we wstępie zostały skwitowane stwierdzeniem odnoszącym się do tematu rozprawy: „dość słabo obecne” (s. 11). Z przykrością odnotowałam zaledwie wzmiankę (s. 16) o ważnej dla badań nad antysemityzmem w interesującym Autora uniwersum przestrzennym i czasowym, pracy o wybitnej wartości naukowej, ale także odgrywającej istotną rolę wzmacniającą obszar pamięci o poznańskich Żydach: *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939* pod redakcją Macieja Michalskiego i Krzysztofa Podemskiego (Poznań 2022). Podobnie zaskakujący wydaje się brak szerszej refleksji poświęconej dwóm tomom „Kroniki Miasta Poznania” dedykowanym poznańskim Żydom (2006, 2009). Sam kontekst KMP (choć podobnie jak „Miasteczko Poznań” niefigurującej na liście punktowanych czasopism MNiSW, ale będącej ważną tradycją poznańskiego czasopiśmiennictwa, kwartalnikiem wydawanym od 1923 roku, a więc funkcjonującym w interesującym Autora czasie, co stanowi świetny punkt wyjścia dla ważnej refleksji na temat inicjatyw dedykowanych pamięci regionu) stwarza pole do interpretacji i stanowi ważny gest przywracania pamięci przez środowisko związanych z naszym miastem badaczy, afiliowanych nie tylko w Instytucie Historii UAM (jak np. Rafał Witkowski), ale i w innych wydziałach i uczelniach (jak np. Aleksandra Paradowska reprezentująca Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu). Mogę się jedynie domyślać, że taki a nie inny wybór eksponowanego we wstępie nurtu refleksji pamięcioznawczej (celowo nie piszę badawczej bądź historycznej, ta bowiem spełniać powinna określone, znane nam warunki, różniące ją w zdecydowany sposób od aktywizmu oraz popularyzacji wiedzy) nie jest przypadkowy i że znaczy w kontekście podejmowanego tematu. Ale oczekiwałam od Autora jasnej deklaracji w tej sprawie, a przede wszystkim pełnego odnotowania różnorodności dyskursów i ich roli dla recenzowanej pracy.

Kończąc ten wątek, chcę zauważyć, że nie wszystkie podane przez Pana Pietrzykowskiego przykłady tematów „słabo obecnych” w dyskursie akademickim są kwestią celowych zaniechań bądź przejawami współczesnych form zapomnienia. Trzeba pamiętać o wieloletnim odsunięciu biografistyki z pola zainteresowań nauki (zatem niepodjęwanej przez autorów rozpraw doktorskich, habilitacyjnych i książek profesorskich), a obecnie o nieprzyznawaniu punktów za publikację

biogramów oraz prac o charakterze leksykonowym i słownikowym, tym samym o niewliczaniu ich do postępowań awansowych. Wróć do tej kwestii już w kontekście omawianej rozprawy, której spore części zawierają biogramy właśnie.

W rozdziale I, zatytułowanym *Mapa i terytorium – przedwojenne województwo poznańskie w II Rzeczypospolitej (po 1938) a okupowana Wielkopolska w Kraju Warty (1940-1945)* zakreślony został zakres terytorialny i czasowy zasadniczej (wskazanej w tytule całości) części rozprawy, bardzo szczegółowy, wykorzystujący zestawienia statystyczne, objaśniający historyczne przesunięcia i zmiany terytorialne. Lekturę tej części pracy utrudnia nadmiar informacji, np. obszerny przypis (nr 16, s. 32-33) na temat Arthura Greisera – zawierający sporo zbędnych w kontekście głównego wątku rozprawy informacji. (W recenzji podaję jedynie przykłady sposobu prowadzenia narracji i konstrukcji poszczególnych części tekstu – pełnią one funkcję pars pro toto, nie jestem bowiem w stanie stworzyć pełnego katalogu rozmaitego typu pisarskich „wykroczeń”, jakie dostrzegam w tej pracy).

Podobnie jest w przypadku kolejnego, II rozdziału, *Zarys dziejów społeczności żydowskiej i relacji między Polakami a Żydami w Poznańskiem – od czasów najdawniejszych do międzywojnia*, który zgodnie z logiką kompozycji i zgodnie z sugestią tytułu zawierającego określenie gatunkowe „zarys”, powinien być zwięzłym ujęciem „przedakcji”, syntezą, wskazaniem kluczowych punktów odniesienia dla głównego tematu, a zyskał postać osobnej, obszernej, szczegółowej rozprawy, podzielonej na podrozdziały, wyposażonej w zestawienia, mapy, wyjaśnienia i komentujące oraz uzupełniające narracyjne przypisy, wreszcie aneksy. Nie odmawiam wartości zgromadzonym informacjom, jednak zaskakująca jest nieumiejętność selekcji materiałów, problematyzowania i syntezy wiedzy, utrudniająca lekturę skłonność Autora do wielowątkowości oraz mało istotnych dygresji. I tak interesujące co prawda biogramy (od s. 85) niepotrzebnie odwołają przejście do głównego wątku rozważań. To, co funkcjonalne, niezbędne dla zrealizowania głównego tematu pracy, rozmywa się w wielosłowiu, skupieniu na wątkach pobocznych i obszernej, szczegółowej narracji.

Powyższe uwagi odnoszą się do wszystkich rozdziałów pracy. Podam jeden przykład rażącego mnie w recenzowanej pracy wielosłowia. Gdy np. na stronie 10 Autor pisze o konferencji *Żydzi w Wielkopolsce w XX w. Historia i pamięć*, która odbyła się 27-28 lutego 2020, dodaje w nawiasie uwagę: „krótko przed wybuchem światowej pandemii COVID 19)” – co sprawia, że czekam dalej na informację, jakie

znaczenie miał wybuch pandemii dla owej konferencji. I okazuje się, że żadnego. Z racji moich zainteresowań pozwolę sobie odwołać się tutaj do znanej zasady kompozycyjnej sformułowanej przez Antoniego Czechowa w odniesieniu do sztuki teatru, ale obowiązującej w moim przekonaniu także w piśmarstwie naukowym: „Jeśli w pierwszym akcie powiesiłeś strzelbę na ścianie, to w kolejnym musi wystrzelić. W przeciwnym razie nie umieszczaj jej tam”. Praca pana Pietrzykowskiego wymaga usunięcia wszystkich zbędnych rekwizytów. Wymieniłam dwa przykłady – w tej obszernej pracy są ich dziesiątki.

Rozdział III *Relacje polsko-żydowskie i antysemityzm w przedwojennym Poznaniu i Poznańskim* otwiera rekapitulacja stanu badań z elementami polemiki. Znow pojawiają się tu niepotrzebne, obszerne dygresje – jak choćby ta na temat Teatru Polskiego w Poznaniu (s. 157-158). Następnie Autor analizuje źródła, głównie prasę o charakterze antysemitycznym, przytaczając obszerne jej fragmenty, a całość uzupełniając aneksami. Osobne podrozdziały poświęca antysemitycznym wątkom w działalności Adolfa Nowaczyńskiego czy antysemityzmowi w Uniwersytecie Poznańskim. Całość zamyka drugi w tym rozdziale aneks zawierający źródła.

Rozdział IV – o nieco zaskakującej konstrukcji składniowej w podtytule – *Chaim przed Shoah: poznańskich Żydów życie przed Zagładą* (powinno być: *Życie poznańskich Żydów przed Zagładą*; inwersja w tytule wprowadza element literacki, eksponując nieuzasadnioną w pracy badawczej aliterację „Żydów życie”) – bardzo szczegółowo relacjonuje aktywność społeczną i kulturalną Żydów, głównie w Poznańskim i Kaliskiem. Pan Pietrzykowski skupia się na omówieniu działalności organizacji kobiecych, szkół i bibliotek, stowarzyszeń i towarzystw oświatowych, kulturalnych, sportowych, turystycznych. A wszystko to z uwzględnieniem obszernych biogramów, zestawień, ilustracji poszerzających konteksty, z długimi wyjaśnieniami w przypisach – znow nie jestem pewna, czy koniecznych w aż tak rozbudowanej formie. W przypadku biogramów – z podaniem genealogii, z uwzględnieniem cytatów ze wspomnień, w przypadku zjawisk, np. hora (przypis 191 na s. 398), zawierających obszerne cytaty z literatury przedmiotu. Całość zamyka kolejny, już 6. aneks (*Kolekcja polskich paszportów żydowskich emigrantów do Palestyny zdeponowanych w polskim konsulacie w Hajfie w latach 1930-1939*).

Rozdział V „*Preludium Zagłady*” – *Polenaktion w 1938 r., reakcja mieszkańców Zbąszynia, polskich obywateli i władz oraz społeczności żydowskiej w Polsce i na świecie*, to ponownie obszerna relacja z mającej miejsce jesienią 1933 roku

deportacji z Niemiec do Polski kilkunastu tysięcy Żydów polskiego obywatelstwa. Relacja jest wyposażona w szczegółowe przypisy, uwzględniające literaturę przedmiotu i wspomnienia świadków; przytaczane są źródła – niestety pozbawione dogłębnej analizy; biogramy zaopatrzone są w obszerne cytaty (jak choćby w przypadku Zyndela Grynszpana – gdzie biogram został uzupełniony obszernym cytatem z wywiadu, s. 494-497); narrację uzupełniają wykazy, np. w formie tabel na stronach 524-526; przytoczone są obszerne fragmenty reportażu Hermana Czerwińskiego z „Naszego Przeglądu” (s. 528-530) oraz inne długie cytaty z prasy, np. list Marii Kuncewiczowej (s. 541).

Rozdział VI – *Sytuacja Żydów i Polaków w czasie wojny i okupacji* – zawiera znów szczegółowe przytoczenia, obszerne cytaty ze źródeł oraz wspomnień, odwołania do literatury przedmiotu; zestawienia tabelaryczne, ilustracje; relacje procesów sądowych oraz aneksy.

Rozdział VII – *Kamf i Amida... Żydzi z Wielkopolski w zbrojnym i cywilnym oporze podczas Zagłady* – to głównie biogramy, a po nich relacja ze zdarzeń. Na uwagę w tej części pracy zasługują rozważania Autora na temat Amidy, czyli żydowskiego oporu cywilnego, choć znów z nazbyt obszernymi przytoczeniami ze wspomnień. Mam natomiast wątpliwości formalne związane z tą częścią rozprawy, ponieważ jak wspomniałam wcześniej, biogram nie jest formą publikacji podlegającą ocenie w postępowaniach na stopień, nie jest punktowaną formą pisarstwa naukowego. Ponieważ nie jest oryginalnym rozwiązaniem problemu badawczego, może stanowić co najwyżej uzupełnienie tekstu głównego. Choć wobec rozbudowanych tego typu części rozprawy nie sugeruję zmiany statusu rozdziału na kolejny aneks. Biorąc pod uwagę fakt, że rozdział jest rozszerzoną wersją publikacji Autora zamieszczonej w „Miasteczku Poznań” (2021 nr 2) *Wielkopolscy Żydzi – uczestnicy powstań w gettach i obozach, członkowie konspiracji i ruchu oporu*, można go było pominąć, odsyłając w przypisie do powyższej pozycji.

Rozdział VIII pt. *Pomoc i przemoc* poświęcony został postawom Polaków wobec ludności żydowskiej – jest rekapitulacją literatury przedmiotu i wątpliwości formułowanych przez badaczy zajmujących się tym zagadnieniem oraz prezentacją aneksów z tematycznymi zestawieniami. Tutaj – wyjątkowo – w przypadku aneksu 19. Autor sformułował kilka słów komentarza (s. 1007). Wreszcie pan Pietrzykowski odnosi się do literatury wspomnieniowej i do relacji filmowych.

Dwa epilogi zamykające pracę dotyczą czasu powojennego, choć przecież już we wcześniejszych rozdziałach rozprawy Autor wykraczał poza ramy czasowe określone w tytule (relacjonując m.in. procesy sądowe, referując przyznawanie tytułów Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, ale także zamieszczając w pracy szczegółowe biogramy prezentowanych osób – które zawierały omówienie powojennych losów Ocalonych).

Omówiona pokrótce zawartość dysertacji doktorskiej pana Pietrzykowskiego nie budzi wątpliwości pod względem merytorycznym. Na uznanie zasługują rzetelność, drobiazgowość i szacunek Autora dla źródeł, pochylenie nad każdym szczegółem. Imponuje pasja i zaangażowanie badawcze oraz ogromny wysiłek widoczny w tej czasochłonnej pracy. Więcej wątpliwości natomiast budzi widoczny brak umiejętności selekcji materiałów oraz krytycznej lektury i komentowania dokumentów oraz wspomnień. Za niewystarczające uznaję zawarte we wprowadzeniu (na stronie 11) uzasadnienie umieszczenia w pracy obszernych cytatów ze wspomnień, tabel i wykazów stwierdzeniami: „interesujące badawczo” i „etycznie właściwe”. Nie mają charakteru operacyjnego, nie są przydatne metodologicznie. Zrozumiała jest dla mnie postawa entuzjastyczna badawcza, której przejawem jest przypisywanie wagi odkrycia każdej najdrobniejszej informacji, każdemu dokumentowi. Ale entuzjazm nie jest najlepszym doradcą. Sprawia, że praca sporządzona jest w poetyce nużącej całości zamiast w poetyce reprezentatywnego fragmentu. Warto pamiętać, że być może najważniejszą umiejętnością badawczą już na poziomie powstawania tekstu jest sztuka rezygnacji, najpewniej obca panu Pietrzykowskiemu.

I jeszcze odnośnie do obfitego czerpania ze wspomnień – wydaje mi się, że zbyt mało refleksji poświęcił Autor rozróżnieniom gatunkowym (wspomnienia – autobiografia – dziennik – pamiętnik) oraz statusowi ich autorów (świadka – obserwatora – uczestnika). Są uwagi na ten temat w ostatniej części pracy, gdzie dostrzegam wpływ rozważań Elżbiety Janickiej z artykułu *Pamięć przyswojona*. Brakuje natomiast podstawowych wyjaśnień i założeń, które formułował lata temu Roman Zimand, zajmujący się zjawiskiem *Lust zu fabulieren* – skłonności do budowania narracji, która jest cechą gatunkową, właściwą rodzajowi ludzkiemu. Wynika stąd, że traktując zapiski intymistyczne jako źródło historyczne, musimy być szczególnie ostrożni – każda relacja bowiem to portret zapośredniczony, wymodelowany przez jego autora/ autorkę, a zatem narzucony, nie-źródłowy. „Chodzi mi więc nie o to – pisał Zimand – by unieważnić w tej sferze problem prawdy i fałszu,

lecz by pokazać, że do owej prawdy znacznie trudniej jest dotrzeć, niż się to na ogół przypuszcza” (Roman Zimand, *Rozmowa z... – dokument czy literatura*, w: tegoż, *Czas normalizacji. Szkice czwarte*, Londyn 1989; z nowszych opracowań warto też zwrócić uwagę na ustalenia Haralda Welzera na temat *memory talk*, czyli wspólnej praktyki snucia wspomnień w toku konwersacji, w artykule *Materiał, z którego zbudowane są biografie*, przekł. M. Saryusz-Wolska, w zb. *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009).

Kolejna moja uwaga dotyczy formuły rozprawy, określonej w tytule jako „próba syntezy” – co budzi mój zdecydowany sprzeciw. Praca ta bowiem w żadnym wypadku nie jest syntezą, nie jest także jej próbą (przyjmuję, że określenie „próba” ma także charakter gatunkowy, jest narzędziem, a nie autorską asekuracją). W świetle tego, co wyżej napisałam, najbardziej adekwatnym określeniem formalnym pracy pana mgr. Pietrzykowskiego byłoby: materiały do dziejów.

Recenzowane opracowanie nie ma charakteru przekrojowego ani wielowymiarowego, nie zbiera, nie scala i nie porządkuje badań szczegółowych – lecz gromadzi je w nazbyt rozbudowanym zbiorze. Rozprawa pana mgr. Pietrzykowskiego mogłaby być wstępem rozpoznaniem służącym stworzeniu syntezy. Być może kolejnym byłoby uporządkowanie zaprezentowanych źródeł i stworzenie z nich materiałowej podstawy przyszłej syntezy wraz ze sformułowaniem podstaw (także trudności) metodologicznych i wprost technicznych, które muszą towarzyszyć każdemu wysiłkowi zmierzającemu do syntetycznego, a równocześnie naukowego ujęcia (jak choćby status biogramów – o czym wyżej wspomniałam). Panuje wśród pewnej grupy badaczy przekonanie o tym, że synteza jest „formą niemożliwą” (Katarzyna Kasztenna). Nie jestem tak radykalna i uważam, że synteza to forma konieczna, tyle że jedna z najtrudniejszych i najbardziej wymagających form naukowego pisarstwa. Pisząc to, mam na myśli nie „próbę”, ale „sztukę” syntezy. O własnych założeniach i wewnętrznym porządku, oryginalną i nowatorską. Sztuka syntezy to zarazem sztuka pokory. Sztuka, której obca jest badawcza pycha, której nie sprzyja rozbudowane ego badacza, zadaniowość ani pośpiech.

Pozwolę sobie przytoczyć bliski mi przykład – wzór postępowania badawczego zwieńczonego syntetycznym ujęciem szeregu wieloletnich badań i ustaleń szczegółowych. Profesor Maria Podraza-Kwiatkowska, wybitna literaturoznawczyni, specjalizująca się w badaniach nad epoką Młodej Polski, w 1992



roku, w wieku 66 lat, opublikowała niedużą, liczącą 352 strony książkę *Literatura Młodej Polski*, która stanowi część zredagowanej przez Jerzego Ziomka „syntezy uniwersyteckiej” – serii podręczników do historii literatury przeznaczonych dla studentów polonistyki. Synteza ta – w tym podręcznik Podraży-Kwiatkowskiej – do dzisiaj stanowi podstawowe syntetyczne źródło wiedzy historycznoliterackiej dedykowane rodzimej literaturze. W istocie Maria Podraza-Kwiatkowska swoją syntezę pisała całe życie – poprzedziła ją długoletnimi badaniami, publikacjami o charakterze szczegółowym, pracą edytorską, ale także odkrywaniem zapomnianych biografii i pracami o charakterze eseistycznym, popularyzującymi wiedzę. Efektem było ujęcie syntetyczne. Synteza literatury epoki Młodej Polski, a jednocześnie synteza dokonań naukowych prof. Podraży-Kwiatkowskiej.

Na zakończenie wspomnę o jednej kwestii edytorskiej oraz o językowej i redakcyjnej stronie rozprawy.

Na stronie 14 Autor wyjaśnia swoją edytorską decyzję pisowni rzeczownika Żyd wielką literą (nie „z wielkiej litery”! – ta konstrukcja składniowa jest rusycyzmem i mimo rozpowszechnienia w języku potocznym jest błędem): „Powołując się na źródła, wszędzie tam, gdzie wyraz «Żyd» zapisany został z małej litery – co mogło nastąpić intencjonalnie (celem umniejszenia, wyrażenia pogardy itd.) bądź nie (z małej litery zapisywano również inne narodowości, była to dość powszechna praktyka w minionych czasach, nawet m.in. w oficjalnych pismach bądź wyrokach sądowych) staram się wprowadzać nawias kwadratowy («[Z]yd»). Zabieg ten ma na celu upodmiotowienie, oddanie szacunku”. Rozumiem intencje Doktoranta, ale należy wiedzieć, że praktyka pisania małą literą nazw mieszkańców i narodowości była powszechna aż do 1936 r. i zdarzało się tak jeszcze przez następnych kilka lat. Od początku lat 30. toczyły się bowiem dyskusje wśród językoznawców, nie tylko w zamkniętych salach akademii, ale także na łamach prasy, dotyczące reformy ortografii. Jednym z diskutowanych problemów była pisownia wielkimi literami nazw mieszkańców i narodowości oraz wyznań religijnych. Od 1932 r. dyskusje były zaciekle, bo prof. Kazimierz Nitsch z Polskiej Akademii Umiejętności przygotował tom *Pisownia polska*, który w 1933 r. ostro skrytykował Witold Doroszewski i w związku z jego protestem Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego cofnęło aprobatę dla słownika ortograficznego Nitscha. Mówiono wówczas nawet o „schizmie ortograficznej”. Zwolennicy niewprowadzania reguł ostentacyjnie nie stosowali się do proponowanych rozwiązań. Dopiero na początku 1935 r. podjęto

prace, które rok później poskutkowały reformą ortografii, wprowadzającą zapis wielką literą nazw mieszkańców i narodowości, który zresztą przez kilka najbliższych lat nie był przestrzegany przez najbardziej zagorzałych przeciwników reformy. Tyle tytułem wyjaśnienia spostrzeżenia Doktoranta o spotykanych w dokumentach zapisach. Jednocześnie muszę dodać, że oczekiwałabym także kolejnych decyzji edytorskich – np. uwspółcześnienia ortografii także w innych przypadkach. Bo odnosząc się wyjaśnienia decyzji o zapisie rzeczownika Żyd zgodnie ze współczesną normą ortograficzną i do wytłumaczenia, że chodzi o szacunek dla przedstawicieli konkretnego narodu, zadam pytanie o szacunek i odpodmiotowanie innych narodowości. Dlaczego np. w dokumencie na s. 1002-1003 kilkakrotnie pojawia się rzeczownik Polak – pisany małą literą. A nie jest to jedyny tego typu przypadek w tej rozprawie.

Pod względem językowym praca wydaje się niedopracowana. Pojawia się sporo powtórzeń wyrazowych w zdaniach, są błędy stylistyczne, frazeologiczne, interpunkcyjne, a nawet ortograficzne (zwłaszcza pisownia razem i oddzielnie wyrażeń złożonych).

Podobnie redakcja tekstu wymaga poprawy. Począwszy od spisu treści, który nie zawiera numeracji stron i w dwóch tomach pracy znalazł się ten sam, zawierający wykaz wszystkich rozdziałów pracy spis zawartości; poprzez brak sygnatur archiwalnych w bibliografii; aż po nieprawidłowe zapisy kursywą nazw w języku niemieckim.

Konkludując, mimo wskazanych dyskusyjnych decyzji Autora rozprawy, nie sposób nie docenić jego wiedzy, erudycji i dociekliwości analitycznej. Przygotowanie badawcze i kultura prowadzenia dyskursu pozwalają pozytywnie ocenić pracę. A w związku z powyższym wnoszę o wszczęcie dalszych procedur przewodu doktorskiego Magistra Szymona Pietrzykowskiego.

*Yndolde Kuec*